

KRONIKA IX SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

„Góry Stołowe 2001” – Łężyce, 17-21 września 2001 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

Ponad setka ludzi: gliny, granicznicy,
gdzieś w połowie września zdobyli Łężyce.
W Ośrodku „U ANNY” zrzucili plecaki;
były powitania, uściski, buziaki.

Po upojnej nocy i szybkim śniadaniu,
w „przeciwbłotnych” butach i ciepłym ubraniu,
ruszyło ochoczo dziewiętnaście drużyn
zdobywać Szczeliniec wśród deszczu i burzy.

Utaplani w błocie, zmoczeni totalnie,
zrobili z Ośrodka ogromną suszarnię.
A że wciąż padało, panował ziąb wielki,
stoczono zażartą bitwę o „farelki”.

Wieczorem Duszniki – każdy to pamięta –
spacerek deptakiem, pijalnia zamknięta;
w Rynku zaś otwarto Mistrzostwa w Biatlonie;
race, koncert „VOX-u” (zwanym też „Ich Troje”).

W środę szkło kupiwszy w Polanicy w hucie,
w Wambierzycach przeszli kalwarię w pokucie;
po „Ruchomej Szopce” (istny cud postępu !)
wrócili do bazy „Szosą stu zakrętów”.

W czwartek zaś z Kudowy poszli w „Błędne Skąły”;
przez szczeliny skalne mógł przejść tylko mały,
więc Wiktor z Danusią na czworakach przeszli,
a Andrzeja z Gdańska wręcz „górá” przenieśli.

Właśnie z tej przyczyny grupa „Szpaków” z Płocka
utknęła na trasie – zastała ich nocka.
Wieczorem ognisko, kielbasek pieczenie,
później na jadalni do rana tańczenie.

W piątek zakończenie: flesze i puchary,
uśmiechnięte twarze turystycznej wiary.
Na usta się ciśnie to motto rajdowe:
„Nie staliśmy tutaj jak NOGI STOŁOWE”.

(tekst prezentowany na IX Spotkaniach Turystycznych Policji „Góry Stołowe 2001” w Łężycy)

KRONIKA X SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

czyli „Deszczowy song”

„Beskid Żywiecki 2002” – Rycerka, 24-28 września 2002 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

Gdzieś pod koniec września, z początkiem jesieni
drużyny z Policji i Straży Granicznej
wielce sfrustrowani i pracą zmęczeni
do Rycerki Dolnej przyjechały licznie.

Zgodnie już z tradycją, jak każdego roku
dziesiąte Spotkania sobie urządzili;
spragnieni słoneczka i górskich widoków
na trasy żywieckie chętnie by ruszyli.

I byłoby miło, nic by się nie działo,
gdyby nie fakt drobny : okropnie padało.

Nie zrażeni aurą i że niebo płacze,
wziąwszy parasole, getry, peleryny
wyruszyli w środę zdobyć Wielką Raczę,
a nawet Przegibek – niektóre drużyny.

Zaś wieczorem młodzież – ta młodsza i starsza,
choć nieco zmęczona (oj, bolały nogi)
ruszyła do tańca – było disco, marsze,
hołubce i reagee, walce oraz boogie.

I byłoby miło, nic by się nie działo,
gdyby nie to jedno : znowu trochę lało.

„W czwartek będzie lepiej – rzekł komandor Grzesiek –
na Baranią Górę ruszajcie więc zwawo”.
Poszli zatem ostro – jak wieść gminna niesie
z tym, że jedni w lewo, a drudzy na prawo.

Po późnym obiedzie (kwaśnica czekała)
dla wszystkich turystów niespodzianka miła :
już płonie ognisko, kielbaska wspaniała;
wiara aż trzy beczki piwa utoczyła.

Ależ było miło, jak się dobrze spało
i co najważniejsze : wcale nie padało.

Nadszedł piątek szybko, o 6-tej pobudka;
przed nami Przegibek, Wielka Rycerzowa,
potem Młada Hora – więc trasa niekrótka,
a tu znowu leje i chmura gradowa.

Do suchej niteczki zmoczeni i śpiący
dotarli do bazy – to chwila szczęśliwa.
Nadszedł czas pożegnań, uścisków gorących
i oczekiwania : Kto puchar zdobywa ?

I mogło być miło, nic by się nie działo,
gdyby nie zmartwienie, że leje i lało.

Sędziowie sumują zdobyte punkciki
(dobrze, że szesnaście było tylko drużyn).
Wreszcie sędzia Ewa podaje wyniki :
komu mniejszy puchar, a komu ten duży.

Krysia na stolówce klóci się o noże,
Wandzia nie żałuje pieczęci nikomu,
Grzechu z wielką ulgą westchnął : O, mój Boże.
Dobrze, że to koniec. Jedziemy do domu.

Szkoda, że tak krótko; przecież fajnie było.
Ale cóż, niestety, szybko się skończyło.
Tylko refren songu pozostał niezmienny :
„O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny”.

Rycerka Dolna, dnia 28 września 2002 roku.

(tekst prezentowany na X Spotkaniach Turystycznych Policji „Beskid
Żywiecki 2002” w Rycerce Dolnej)

KRONIKA XI SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

„Góry Sowie 2003” – Jugowice, 23-27 września 2003 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

Do przepięknych Gór Sowich w pierwszy dzień jesieni
zjechali się turyści – mocno napaleni;
gliniarze, granicznicy, z dziećmi i żonami,
żeby turystycznymi połączyć szlakami.

W ośrodku „GeoVita” większość zamieszkała;
część aż w Zagórzcu Śląskim się kwaterowała,
bo tyle chętnych osób na Rajd się zgłosiło,
że w murach „GeoVity” miejsca nie starczyło.

Powitał ich, jak zwykle, wiatr i deszczyk spory,
ale dopisywały wręcz wszystkim humory,
a Grzesiu Serbakowski – Rajdu pan komandor
zapewniał, że pogodę załatwili z Wandą.

Na drugi dzień słońeczko pięknie zaświeciło,
bractwo na Wielką Sowę ochoczo ruszyło;
tego jeszcze nie było – dwadzieścia sześć drużyn,
to niczego dobrego dla sędziów nie wróży.

Wieczorem jest afera – dziewczyny z Legnicy
krzyknęły: Chcemy tańczyć! Niech grają muzycy!
Ale nie ma pieniędzy, więc „ściepę” zrobili;
tylko Jaśkowi w tańcu buty zapieprzyli.

W czwartek się pojawiła nam wątpliwość taka:
Czy zwiedzać zamek Grodno, czy karczmę Rodaka?
Wszystko byłoby jasne oraz proste, gdyby
nie ustawione w zamku średniowieczne dyby.

Bo Ewa z Ewelina – dwie „Ósemki” mile
owe dyby ze sobą chciały wziąć na siłę.
Więc sędziowie czekali, długo tłumaczyli
zanim „Ósemek” z zamku wreszcie się pozbyli.

Był także krupniok, piwko, kielbaski, ognisko,
a potem do białego rana tańce disco.
W piątek sztolnia Osówka; grupka, co zwlekała
zapłaciła „frycowe”, bo była za mała.

I nadszedł czas pożegnań, puchary na stole;
tak szybko nam zleciało, łezka w oku kole,
lecz każdy z nas zapewne po latach to powie:
Było cudownie! Jedźmy zwiedzać Góry Sowie!

(tekst prezentowany na XI Spotkaniach Turystycznych Policji „Góry Sowie 2003” w Jugowicach k. Wałbrzycha).

KRONIKA XII SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

„KRYNICA 2004” – Krynica, 21-25 września 2004 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

**Gdzieś na przełomie lata i wczesnej jesieni
gliniarze i granicznicy w rajdach zaprawieni
spotkali się w Krynicy - a siła ich była,
więc organizatorów mile zaskoczyła.**

**Sto osiemdziesiąt luda z różnystych stron kraju
o prym rywalizację ostrą zaczynają.
Lecz zanim ruszą w trasę, Grzegorz proponuje
integracyjne disco - więc wiara tańczy.**

**Dzień pierwszy: Dla rozruchu - trasa jak kobyła.
Grupa spragnionych górerek ochoczo ruszyła;
za moment Czarny Potok, a tu - ja chromolę -
dopiero za godzinę puszczają gondole.**

**Na Jaworzynie znowu wszyscy zaskoczeni;
nieznany sędzia jakiś wyrasta spod ziemi,
apteczki sprawdza. Zatem wniosek jest zgłoszony:
Sędzia ma się wyróżniać - musi być „czerwony”.**

**Potem Hala Łabowska - znowu punkt kontrolny.
Jedni idą za szybko, drudzy są powolni.
W Łomnicy niespodzianek nastąpił dalszy ciąg;
odjechały busiki i ostatni pociąg.**

**Dzień drugi: Leje równo, a w górach śnieg pada.
Trzeba odwołać trasę. Przykro, trudna rada.
Proponuje Grześ zatem wersję rezerwową:
Muzeum Nikifora i Górę Parkową.**

**Wiadomo, w czasie deszczu nudzą się niektórzy,
jest smutno i nijako, czas strasznie się dłuży.
Dla hecy jacyś goście ponoć podglądnęli
przez okno na balkonie Zuzannę w kąpieli.**

**Wieczorem jak w San Remo - piosenki festiwal;
wiara bije oklaski, do rytmu się kiwa.
Ale takie pytanie zada grupa liczna:
Czy piosenka o Wandzi, to pieśń turystyczna?**

**Poszła część do „Biesiadnej” na świńskiego ryja,
część wlaźła do „Gospody” - była jakaś chryja,
a inni w „Hokejowej” tańce odstawiali,
szczególnie trzy „Ósemki” królują na sali.**

**I znów kolejna trasa - nastąpił dzień trzeci.
Jakże na takich rajdach czas szybko nam leci.
Ognisko, pożegnania, puchary wręczone.
Wracają policjanci do pracy i żonek.**

**I pointa: Wanda rzekła „Sędzią ma być facet”.
Jak chciała, tak się stało. I masz babo Placek!**

**(tekst prezentowany na XII Spotkaniach Turystycznych Policji „KRYNICA
2004” w Krynicy)**

KRONIKA XIII SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

czyli „Kronika Rajdowa ze Świeradowa”

„Góry Izerskie 2005” – Świeradów Zdrój, 20-24 września 2005 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

**Chociaż zawsze twierdziłem – nie jestem pechowcem,
to przed trzynastym rajdem miewałem opory;
nagle patrzę – zacząłem trzynastozgłoskowcem
opisywać tutejsze świeradowskie story.**

**Ta trzynastka niestety wciąż mnie prześladowuje:
o trzynastej dotarłem tu do Świeradowa,
biorę listę, trzynaście razy ją studiuję,
bo z 26 drużyn, to ile połowa?**

**Powitania, uściski, bractwo sympatyczne,
uroczyste otwarcie, obiadokolacja;
„Jacol” nam karaoke serwuje muzyczne;
przebój „Zostań gliniarzem” – pełna integracja.**

**Po szampańskiej zabawie na spoczynek pora,
wszyscy smacznie już chrapią po szybkiej kąpieli.
I znów pech daje znaki, bo u komandora
trwają poszukiwania dla niego pościeli.**

**W środę tuż po śniadaniu na trasę ruszyli
z Jakuszyc poprzez „Orle” do Chatki „Górzystów”,
A tam ich dwaj sędziowie mocno zaskoczyli;
Pytają o apteczki w plecakach turystów.**

**W czwartek aż z Harrachova ruszyli z kopyta
przez Smrek na Stóg Izerski, gdzie Jędrek i Kazek
zrobili im egzamin – po 20 pytań –
z wiadomości o Rajdzie każdy się wykaże.**

**Zmęczeni, lecz szczęśliwi, zjedli po kotlecie,
plastrami opatrzyli bąble, rany wszystkie
i po takiej odnowie – sami przecież wiecie –
usiedli z kielbaskami, z piwem przed ogniskiem.**

Później koło północy wybuchła panika;
chyba coś się zdarzyło, bo komandor Grzesiek,
a za nim pielęgniarka gdzieś w pokojach znika;
czy nogi mają czyste wszystkich pytali się.

W piątek – jakież to szczęście, że nie trzynastego –
od Stogu Izerskiego aż po Nove Mesto
nie spotkali na trasie punktu kontrolnego;
wszyscy byli zapewne nieszczęśliwi przez to.

Wieczorem po kolacji na piosenkę konkurs,
turystyczną – rzecz jasna; mocniej biło serce
jurorom, a Gabrysia była w wielkim szoku,
gdy Andrzej Bazan śpiewał: „Tu jest moje miejsce”.

I dzisiaj czas rozstania, łezki płyną z oczu.
Lecz czegoś na tym rajdzie wciąż nam brakowało,
czymś nas ten rajd trzynasty wyraźnie zaskoczył.
Mieliśmy tutaj „pecha” – wcale nie padało.

(tekst prezentowany na XIII Spotkaniach Turystycznych Policji „Góry
Izerskie 2005” w Świeradowie Zdroju)

KRONIKA XIV SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI

„Beskid Śląski 2006” – Ustroń, 19 - 23 września 2006 roku

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

**Podala już prasa i TV Polonia:
Wszyscy policjanci jadą do Ustronia.
To jakaś pielgrzymka? Wyborcza kampania?
Nie – mają czternaste Policji Spotkania.**

**Ciągną więc ze wszystkich stron kraju gliniarze,
by łaźić po górach, zdobyć po pucharze,
pośpiewać piosenki przy żarze ogniska
i dobrych znajomych ze szlaków uściskać.**

**Na owe Spotkania zjechało – uwierzcie –
z 30 miast Polski ludzi prawie dwieście.
Nic zatem dziwnego, że tuż po otwarciu
gardło Komandora uległo już zdarciu.**

**Na sali wciąż rwetes, wielka zawierucha,
Grzesiu coś ogłasza, ale nikt nie słucha.
Marylka błagalnie wznosi wzrok ku górze,
bo wszyscy posiłki chcą jeść w I turze.**

**Po kolacji „TRAMPY” z Ostrowa włączyły
swą aparaturę – tańce odchodziły;
wszyscy się bawili z kulturą i gracją.
Wtorek się zakończył pełną integracją.**

**W środę z niepokojem każdy w niebo zerka.
Czyżby znów się miała powtórzyć Rycerka?
Andrzej wciąż opóźnia wyjście w trasę drużyn,
a tu ciągle leje i niebo się chmurzy.**

**Lecz koło południa słoneczko wyjrzało
i tak już do końca rajdu pozostało.
Więc wszyscy szczęśliwi z Równicy wrócili;
po kolacji znowu do tańca ruszyli.**

**Na odprawie wielki problem nam się zrodził,
no bo na Czantorię kolejka nie chodzi.
Lecz Komandor mówi: „My to załatwimy
i od drugiej strony na trasę ruszymy.**

Dajmy coś zarobić Kolejom Państwowym”.
Kurs do Wisły-Głębcy, no i problem z głową.
Wszyscy zatem zwawo na trasę ruszają,
lecz zejście z Czantorii, to zapamiętaj.

Konkurs na piosenkę odbył się wieczorem;
mnóstwo dobrych tekstów, dowcipnych, z humorem.
Zaraz po ognisku zaprasza nas Jacek
na super recital – śpiewa Andrzej Placek.

Już w następnym roku na trasę ruszają
„Z plecakiem i Plackiem wędrowki po kraju”.
Bo przyznać musicie, że jak Jędrzek śpiewa,
to pękają szyby i łamią się drzewa.

W piątek były testy z wiedzy o terenie
i jedno, co dało wszystkim w kość szalenie,
to małe obrazki, co Jędrzek nawtykał;
trzeba było pytać o drzewa leśnika.

Dziś niestety koniec, żal do domu wracać,
gdzie czeka już na nas ukochana ... praca.
Wręczono puchary, wszyscy się żegnamy,
za rok w świętokrzyskiem znowu się spotkamy.

(tekst prezentowany na XIV Spotkaniach Turystycznych Policji „Beskid Śląski 2006” w Ustroniu)

KRONIKA

XV JUBILEUSZOWYCH SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI „GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE 2007”

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

Gdzieś pod koniec lipca dzwoni do mnie Wanda:
„Słuchaj, Kaziu, będzie z tego wielka granda;
do piątego września sporo czasu jeszcze,
a już się zgłosiło osób ponad dwieście;
są stali bywalcy, są też twarze nowe,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Grześ – komandor rajdu – na tę wieść się zżyma:
„Ta biedna „JODEŁKA” tego nie wytrzyma”.
Jurek Kapuściński, facet bardzo szczery,
mówi : „Tu są wkoło prywatne kwatery,
które jeszcze setkę przyjąć są gotowe”,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

I już na początku niespodziankę mamy,
bo leje jak z cebra, kiedy się witamy.
Wchodzę do budynku – nie poznaję gości,
bo cała „JODEŁKA” tonie wręcz w ciemności.
Podczas naszych rajdów to zjawisko nowe,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Obiadokolacja i drużyn odprawa,
gdy światło zapłonie, wszyscy biją brawa.
Jurek Kapuściński wykład już zaczyna,
co włączy laptopa, to znów prądu nie ma.
Potem się zaczęły tańce „wyskokowe”,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Na drugi dzień rano już nie kapie z nieba,
choć wietrzysko wieje, na trasę iść trzeba.
Po drodze mijamy dość sławne Ciekoty;
z dworku Żeromskiego ostały się płoty,
a przy obelisku facet pasie krowę.
Dziwne te SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Po powrocie z trasy czeka już strzelanie;
strzelają panowie, strzelają i panie.
Czyżby nas dopadła już ślepotą starcza?
Czy ten czarny punkcik to na pewno tarcza?
Chłopaki z Ostrowa łapią się za głowę,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

W czwartek po śniadaniu z Katarzyny Świętej
ruszyły drużyny, by zwiedzać Bodzentyn.
Kto miał jeszcze siłę, poszedł na Łysicę,
by na trasie ujrzeć jakąś czarownicę.
Spotykali tylko dziewczyny rajdowe,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Zaś wcześniej na trasie wpadka się zdarzyła;
śliczna Szczecinianka w bagnie się topiła,
a Irka z Gorzowa narobiła krzyku,
bo znalazła w krzakach kupę ... borowików;
lecz kania podgrzybki pobiła na głowę,
bo to są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

Wieczorem zabrzmiała piosnka turystyczna.
Ze Stołecznej była grupa bardzo liczna,
„Radar” i „Szwędaczek”, i krakowskie „Smoki”,
wszystkich wykonawców poziom był wysoki;
zachwyliło Szymka solo popisowe.
Takie są SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

W piątek brać rajdowa bawiła w Bałtowie.
Ja z Wami nie byłem, więc nic nie opowiem.
Dziś czas pożegnania – nie ma na to rady.
Za rok już czekają na wszystkich Bieszczady.
Krzyknijmy na koniec to hasło rajdowe:
To były SPOTKANIA JUBILEUSZOWE.

(tekst prezentowany na XV Jubileuszowych Spotkaniach Turystycznych Policji
„Góry Świętokrzyskie 2007” w Św. Katarzynie)

BIESZCZADZKIE IMPRESJE

Kronika XVI Spotkań Turystycznych Policji „BIESZCZADY 2008”



Po raz szesnasty znów się zjeżdżają
gliniarze niemal z całego kraju,
by po Bieszczadach wędrować razem;
tu nad Soliną wybrali bazę.
Dzwonią do Wandzi – numer zajęty
lub milczy całkiem, jakby zaklęty,
a gdy odbierze, to mówi tak:
„Bardzo mi przykro, lecz miejsc już brak”.

Kusząco w dali te słowa płyną:
Zielone wzgórza nad Soliną ...

Dzień pierwszy – wtorek. Jest powitanie,
a po kolacji króluje taniec.
Dzień drugi – środa. Ruszamy w trasę.
Gdzieś trzeba puścić przecież tę masę
ludzi, tych którzy po to zjechali,
by poczuć bryzę solińskiej fali,
by spotkać tutaj tę jesień złotą ...
A co dostali? Deszcze i błoto!

Tylko w oddali te słowa płyną:
Zielone wzgórza nad Soliną ...

Czyja to wina? Grześkowej bandy:
Andrzeja, Kazka, Gabrysi, Wandy.
Toteż narzekań nie widać końca:
My chcemy ciepła, my chcemy słońca,
chcemy luksusu, łóżek wygodnych,
pięknych pokoi, warunków godnych;
nie po to daliśmy forsy masę,
by ktoś tak trwonił tę naszą kasę.

Gdzieś w dali tylko te słowa płyną:
Zielone wzgórza nad Soliną ...

**Czwartek na luzie – rejs po jeziorze
(psów nikt nie wiesz na komandorze),
konkurs piosenki, sprawne strzelanie,
na testach łatwe każde pytanie.**

**Ale to jeszcze wcale nie wszystko;
wieczorem płonie dla nas ognisko,
a na nim kusi świetna wałówka:
kielbaska z rusztu, pyszna grochówka.**

**A w dali gdzieś te słowa płyną:
Zielone wzgórza nad Soliną ...**

**W piątek na błoto nikt już nie zważa,
słonko na niebie, uśmiech na twarzach,
wszyscy szczęśliwi, weseli, radzi;
Andrzej za rączkę grupę prowadzi.
Już zapomnieli o ciężkiej środzie,
o deszczu, słońcu i niepogodzie.
Każdy radośnie do domu wraca.
Ja moralnego mam jednak kaca ...**

**I za złe chwile obarczam winą
Zielone wzgórza nad Soliną ...**

„KRAB”

Solina, 27 września 2008 roku

KRONIKA

XVII OGÓLNOPOLSKICH SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH POLICJI „PIENINY 2009”

Autor tekstu: Kazimierz Rabczuk (KWP Kraków)

W czerwcu turyści telefonują,
no bo wiadomo: akcja „Krościenko”,
na rajd nasz miejsca już rezerwują,
każdy chce dostać pokój z łazienką.
Myślę więc: Cienko, oj będzie cienko.

Komandor Grzegorz maila wysyła,
że dwieście ludzi trzeba zbierać.
Niedawno w Spiszu impreza była,
to kto w Pieniny przyjedzie teraz?
Myślę: Ma rację, jasna cholera.

W lipcu i sierpniu płyną zgłoszenia:
Sopot dwadzieścia, „Orły” dwadzieścia;
codziennie przydział pokoi zmieniam:
Józek chce z Helą, Hela chce teścia.
Dumam: Dlaczego ich tak rozpieszczęm?

Bo przecież jeszcze lat temu parę
piętrowe łóżka, mycie w korytku;
nie zniechęcały rajdową wiarę
kolejki, żeby wejść do „przybytku”.
Wiem: Teraz mówię już o przeżytku.

We wtorek nadszedł czas powitania.
Ktoś mi na odcisk nadepnął wcześniej,
lecz wierzę, że te nasze Spotkania
przebiegną dla mnie już bezboleśnie.
Chociaż: Czy cieszę się nie za wcześnie?

W środę idziemy na Trzy Korony
(ciężkie podejście, lecz nikt nie stęka)
szlakiem niebieskim, żółtym, zielonym.
I zaginęła nam gdzieś „Ósemka”.
Patrzę: Plackowi opadła szczeka.

**W czwartek po splywie było strzelanie,
Później piosenki bractwo śpiewało,
Test o terenie wyszedł udanie,
lecz na ognisku trochę padało.
Przeliczam: Piwa było za mało.**

**W piątek ruszamy zaś na Dzwonkówkę
i o Bereśnik też zahaczmy.
Potem spieszymy się na stołówkę,
żeby pożegnać „Dzieci Schetyny”.
Cóż: Wojtek znów mnie wpuścił w maliny.**

**W sobotę Spotkań jest zakończenie,
(sami szacowni goście zjechali),
pucharów oraz nagród wręczenie –
nieliczni tylko ich nie dostali.
A ja się pytam: Co będzie dalej?**

**Za rok zapewne znów się spotkamy
i bawić się będziemy świetnie,
bo przecież jedną pewność mamy:
Spotkania będą pełnoletnie.**

**(tekst prezentowany na XVII Ogólnopolskich Spotkaniach Turystycznych Policji
„Pieniny 2009” w Krościenku nad Dunajcem)**

KRONIKA
XVIII OGÓLNOPOLSKICH SPOTKAŃ TURYSTYCZNYCH
POLICJI
„KARKONOSZE 2010”

Zbliża się wrzesień, nadchodzi jesień,
lecz nie narzekam na brak uniesień,
bo już niebawem nasze „Spotkania”,
a tu problemik znów się wylania.

Z tamtego roku wspomnę udrękę:
każdy w pokoju chciał mieć łazienkę.
Teraz nie doszło niemal do bójki –
wszyscy w Karpaczu muszą mieć „dwójki”.

Sądzę, że dobrze mnie rozumiecie,
że cudotwórcą nie jestem przecież „,
A sytuacja taka mnie skłania,
by dać Wam „dwójkę”, lecz zachowania.

Ale nie o tym napisać chciałem,
lecz jak turystów watahy całej
służb mundurowych – mocno zaznaczam –
ciągnęły zewsząd tu, do Karpacza.

Z Giżycka, Gdańska i ze Szczecina,
z Bydgoszczy, Drawska i ze Świdwina,
z Białegostoku, Chełma, Gorzowa,
Poznania, Piły oraz Ostrowa.

Z Sieradza, Pszczyny oraz Legnicy,
z Pułtuska, no i z naszej stolicy.
Poszły w Karpaczu takie pogłoski,
że zdeptają Park Karkonoski.

Nic więc dziwnego, że gdy na Śnieżkę
szli i na boczną ktoś wdepnął ścieżkę,
czujny pan strażnik znalazł się zaraz,
by policjantów srogo ukarać.

**Rzucił spojrzeniem swym po turystach,
naliczył, że nas jest ze czterysta ...
Skoro się chłopu w oczach dwoiło,
widocznie „cosik” mu zaszkodziło.**

**W tym samym czasie tu, w „Admirale”
włączył się alarm i na sygnale
pędzi Pożarna Straż Zawodowa,
bo pożar mógł tu ktoś spowodować.**

**Kolejne dzionki już bez sensacji,
więc mogę sądzić tu nie bez racji,
że te Spotkania wypadły świetnie
dlatego, że są już pełnoletnie.**

**Piszę więc kartkę z pozdrowieniami,
kończąc wywody tymi słowami:
Śliczna pogoda, cudowne trasy,
wokoło piękne góry i lasy ...
I tylko w nogach czuję zakwasy.**

„KRAB”

Karpacz, 25 września 2010 roku.

KRONIKA
XIX OGÓLNOPOLSKIEGO RAJDU GÓRSKIEGO
SŁUŻB MUNDUROWYCH RESORTU SWiA
„BESKID NISKI 2011”

JESIENNA ZADUMA

Przeszło lato, idzie jesień, kolorami barwi las ...
Mówi, że już mamy wrzesień i na rajd nasz przyszedł czas.
Ciągnie więc brać mundurowa na ten XIX rajd,
a jej celem jest Wysowa – przybędzie kolejny slajd.
I choć Beskid Niski wita wszystkich nas kłębami chmur,
moc słonecznych jest powitań sympatyków polskich gór.
Gdy zapytasz się: Dlaczego baza jest w ośrodku tym?
Każdy powie ci: Kolego, bo w „Gliniku” pełno glin.
W środę tuż po integracji każdy, kto tuszył na szlak
o Beskidzie – nie bez racji – mówi: Nie jest niski tak.
Szczególnie tę „niskość” doznał Bartosz B. – ten chłop na schwał
apteczkę zabrać zapomniał i do bazy po nią gnał.
A wieczorem po kolacji parę drużyn z kilku sal
w ramach „własnej integracji” zrobiła w namiocie bal.
Czwartek pod konkursów znakiem, Sędzia Główny zrobił test;
wielu wyszło wręcz z niesmakiem, wielu zaś wkurzonych fest.
Stres piosenka konkursowa wyleczyła oraz to,
że kielbaska ogniskowa i bigos łagodzi zło.
Piątek - jakby z bicza trzasnął - minął szybko, jak zły sen;
nagle ktoś z rozpaczą wrzasnął: Został tylko jeden dzień!
Sobota to dzień rozstania, może spłynie kilka łez;
będą smutne pożegnania ... Żeby chociaż padał deszcz.
Przeszło lato, idzie jesień, kolorami barwi las ...
Szkoda, że już mija wrzesień, że Wandzi nie ma wśród nas.

„KRAB”

Wysowa - Zdrój, 24 września 2011 roku.

KRONIKA
XX OGÓLNOPOLSKIEGO RAJDU GÓRSKIEGO
SŁUŻB MUNDUROWYCH RESORTU SW
„ZAKOPANE 2012”

*Dziś do Kościeliska ciągną tłumy liczne,
drużyny z Policji i Straży Granicznej
i cała plejada gości honorowych
na nasz Rajd XX Jubileuszowy.*

*Pęczniała z dnia na dzień uczestników lista,
przyjechało tutaj ludzi ze czterysta.
Komandor Grześ z nerwów rwie już włosy z głowy,
Choć to Rajd XX Jubileuszowy.*

*Pierwszy dzień się skończył niefortunnie przecież,
bo nasz brat Maryjan „wyrznął” na parkiecie
i dla Niego będzie niestety pechowy
ten nasz Rajd XX Jubileuszowy.*

*Sędzia Główny Jędrak wszystkich grzecznie prosi,
by chodzić ostrożnie i apteczkę nosić,
aby każdy wrócił z gór cały i zdrowy,
bo to Rajd XX Jubileuszowy.*

*Nie wszyscy sumiennie pamiętali o tym,
zdarzały się często spóźnione powroty,
nawet korzystanie ze służb ratunkowych,
bo to Rajd XX Jubileuszowy.*

*A podczas loterii, kto najbardziej liczył
na wielką wygraną – dostał komplet smyczy
z pudełkiem zapalek /zestaw podstawowy/,
bo to Rajd XX Jubileuszowy.*

*A na licytacji cacuszka wyluskał
i wszystkich wykosił pan Ryszard z Pultuska,
a przez to przyprawił Gabi o ból głowy,
bo to Rajd XX Jubileuszowy.*

*W czwartek po konkursach chmury były nisko,
lał deszcz, więc zrobiono nam sztuczne ognisko,
lecz „Szwędaczki” dały koncert popisowy,
bo to Rajd XX Jubileuszowy.*

*I przyszła sobota, dyplomy, puchary,
i na zakończeniu znowu pełno wiary.
Nadszedł czas na pointę: No to mamy z głowy
ten nasz Rajd XX Jubileuszowy!*

„KRAB”

Zakopane, 29 września 2012 roku.

KRONIKA
XXI OGÓLNOPOLSKIEGO RAJDU GÓRSKIEGO
SŁUŻB MUNDUROWYCH RESORTU SPRAW WEWNĘTRZNYCH
„BESKIDY 2013”

Szczyrkowe rymowanki

**Grzegorz wpadł na pomysł nowy,
by nasz rajd się odbył gdzieś, gdzie
dałoby się mundurowych
ulożować w Orlim Gnieździe.**

**A że ma pomysłów wiele,
więc nikt nie był zbyt zdziwiony,
że po mszy świętej w kościele
Grześ otworzył rajd z ambony.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**Nic dziwnego, że pytają
Kasia, Ewa i Grażynka
z czym tu do czynienia mają;
czy to rajd jest, czy pielgrzymka?
Potem cuda się zaczęły,
do recepcji szybko dzwonię,
bo się pani drzwi zamknęły
i została na balkonie.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**Zaś w środę moi kochani,
słysząc rano „gwałtu, rety”,
najpierw pan został za drzwiami,
a za panem jego bety.**

**Ta pani, co była w środku
rzekła do pana: Mój drogi,
mój najmiłszy, mój ty kotku,
czas najwyższy zacząć jogging.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**Mówił Jędrak kilka razy,
by nie gapić się na chmurę,
bo zamiast wrócić do bazy
dojdiesz na Baranią Górę.
Mimo ostrzeżenia tego
zagapiła się drużyna
i miast szukać zielonego
na Baranią nam się wspina.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**Moc konkursów czeka w czwartek.
Wszyscy mówią: Damy radę.
Boje toczą się zażarte;
dzieci mają olimpiadę.
A na konkursie piosenki
w licytacji ludzie skąpi,
mimo, że na deskach scenki
sam Jozin z Bazin wystąpił.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**W piątek słońko, rzecz wiadoma,
poszło na szlak wiele osób,
no bo „Chatę Wuja Toma”
ominać przecież nie sposób.**

**Był to niezły kawał trasy,
pokończył się prowiant suchy,
pojawiły się zakwasy ...
I na dyskotece puchy.**

**Ale heca, ale cyrk.
Tego jeszcze nie miał Szczyrk.**

**A w sobotę wielka gala,
przyjechały tłumy gości,
pęka w szwach Lustrzana Sala,
popłynęły łzy radości.
Ale fakt ten mnie nie dziwi,
bowiem Ci, co zwyciężyli,
czuli się tutaj szczęśliwi ...
No bo w „Orlim Gnieździe” byli.**

„KRAB”

Szczyrk, 27 września 2013 roku

KRONIKA
XXII OGÓLNOPOLSKIEGO RAJDU GÓRSKIEGO
SŁUŻB MUNDUROWYCH RESORTU SPRAW WEWNĘTRZNYCH
„KOTLINA KŁODZKA 2014”

„Zwierzenia malkontenta”

Już na samym początku nie było do śmiechu,
bo wszyscy chcieli mieszkać w przepięknym „Wojciechu”.
Więc tłumaczył każdemu, że nas nie pomieści,
bo w „Wojciechu” miejsce mamy zaledwie trzydzieści.

Zachwalam więc walory pozostałych domów,
bo nie chcę przecież podpaść naprawdę nikomu.
I kiedy się udało już wszystkim dogodzić,
zaczęły się kolejne problemiki rodzić.

Do „Jubilata” mi się udało zawitać,
a tutaj pielęgniarzka zaczyna mnie pytać:
Nazwisko, imię, PESEL ... i jeszcze w dodatku,
kogóż to powiadomić ma w razie wypadku?

Zadałem więc pytanie: Czy pani pamięta,
że ma przed sobą trampa, a nie zaś pacjenta.
Lecz teraz wszystko dla mnie jest już oczywiste ...
Sorry, kochani, ale ... Taki mamy „SYSTEM”.

Nie dziwcie się więc, mili, że tutaj stół szwedzki
wyglądał przy śniadaniu jak stolik radziecki,
że zupki były rzadkie, kompoty wodniste ...
Sorry, kochani, ale ...

Oplata klimatyczna wyższa niż nad morzem,
komunikacja miejska, że pożałuj Boże.
Czymże można zachęcić biednego turystę ...
Sorry, kochani, ale ...

Na szczęście brać rajdowa potrafi się cieszyć,
gdy atrakcyjny przed nią wije się szlak pieszy,
gdy spotkać na nim może znów twarze znajome
i zanucić piosenki w gitarę wtulone.

Gdym już skończył pisanie, chciałem wydrukować,
więc pendrajwa próbuje gdzieś zainstalować ...
Pani na mnie rzuciła spojrzenie ogniste:
Sorry, ale nie wolno ...

„KRAB”

Łądek-Zdrój, 27 września 2014 roku

**Porajdowo - przedwyborcza kronika
XXIII Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego
Służb Mundurowych resortu spraw wewnętrznych
„KARKONOSZE 2015”**

**Spakowane plecaki, uśmiechnięte gęby,
wszyscy jadą we wrześniu do Szklarskiej Poręby.
Każdy jest przekonany, wręcz przewidywalny,
że zamieszka w „Królowej” lub przynajmniej w „Halnym”.
Lecz tu miejsc mamy tylko trochę ponad trzysta.
a na rajd się zgłosiło chętnych ze czterysta.**

**Ja od razu wiedziałem, że to się nie uda,
bo nazywam się Rabczuk, a nie Andrzej Duda.**

**Komandor był jak zwykle aż do bólu szczery:
„Trzeba będzie załatwić prywatne kwatery”.
Tylko z kim tu rozmawiać, gdzie szukać koncepcji,
gdy milczy jak zakłęty telefon w recepcji,
bo pan Marcin zajęty, a pani Malwina
- o co bym Ją poprosił – i tak zapomina.**

**Widzę Polskę w ruinie, życie mi już zbrzydło,
lecz nazywam się Rabczuk, nie Beata Szydło.**

**A tu jeszcze wiadomość: W sobotę niestety
będą w naszych ośrodkach jakoweś balety
i ci co chcieli w Szklarskiej pobyc trochę dłużej,
to muszą zrezygnować. No, chyba się wkurzę!
Trzymam w ręku umowę i parokroć czytam
- jest przecież zapisane – dlatego się pytam:**

**Do kogo się poskarżyć i komu dać kopa?
Bo chyba nie tej biednej pani premier Kopacz.**

Jeszcze ktoś na dodatek pyta zatroskany,
czy może tu przyjechać z pieskiem ukochanym.
Lubię przecież zwierzęta, piszę: Oczywiście.
Szukam jakiegoś miejsca pieskowi – turyście,
bo regulamin mówi: Ma być nie nachalny,
nie może być w „Królowej”, a jedynie w „Halnym”.

Mniemam, że nie chcą miski, ręczniczka i budy,
jak słynny już Kacperek pana Piotra Dudy.

Z innych wydarzeń musi być odnotowana
brawurowa po schodach przejażdżka Stefana
oraz dość atrakcyjny dodatek specjalny:
łazienkowy wodotrysk na ośrodku „Halny”.
Warto też odnotować w konkursie piosenki
kuszące dla jurorów tańce oraz scenki.

Nie doszło do przekupstwa, bowiem w naszym jury
nie zasiadał Kwiatkowski ani poseł Bury.

W konkursie wiedzy Seba znów wszystkich wykosił,
wygrał konkurs strzelania, a potem ogłosił,
że na następnym rajdzie zrobi takie kuku:
wygra konkurs piosenki i strzelanie z łuku.
Jak się ma takich ludzi, to nie dziwi świata,
że rajdy wciąż wygrywa drużyna „Fregata”.

Dziwne, że prezes Jarek nie spyta Bazana,
jak działać, by PiS-owi wyszła też wygrana.

„KRAB”

Szklarska Poręba, 26 września 2015 roku

Dokładnie w Karpaczu
Wierszowana kronika
XXIV Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego
Służb Mundurowych resortu spraw wewnętrznych
„Karpacz 2016”

**I znowu wrzesień, rajd rusza nowy,
ja na zgłoszenia patrzę bezradnie,
bo każdy pragnie „Nowej Królowej”,
inne ośrodki mając ... Dokładnie.**

**Więc na otwarciu mówię otwarcie,
argumentując prosto i składnie
i swojej tezy broniąc zażarcie,
że to nie wczasy, lecz rajd ... Dokładnie.**

**Tak zauroczył z Chelma dziewczyny
pobyt w „Jagodzie” - może przesadnie,
że zamieniły nazwę drużyny
na „Jagodzianki z Chelma” ... Dokładnie.**

**A na konkursie piosnki rajdowej,
tak Weronika śpiewała ładnie,
że jakiś facet zupełnie nowy
stolik z wrażenia złamał ... Dokładnie.**

**Zaś na konkursie wiedzy z terenu
sędziowie ostro i bezzasadnie
udowadniali Ci w myśl refrenu,
że „mniej niż zero” jesteś ... Dokładnie.**

**Cóż, koniec rajdu, dziś się żegnamy,
lecz mam nadzieję, że wszyscy stadnie
we wrześniu w Szczyrku znów się spotkamy,
by ruszyć na szlak. Prawda? Dokładnie!**

„KRAB”

Karpacz, 24 września 2016 roku

Srebrne wesele w „Orlim Gnieździe”

Wierszowana kronika
XXV Jubileuszowego Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego
Służb Mundurowych resortu spraw wewnętrznych
„Szczyrk 2017”

Znów rajd wrześnieowy, pogoda śliczna,
są policjanci, jest Straż Graniczna,
jest Straż Pożarna, są emeryci -
na rozpoczęciu stoją jak wryci,
no bo otwarcie jest w fantastycznym
białym namiocie i ... akustycznym.

Tych niespodzianek będzie tu wiele,
bo mamy przecież SREBRNE WESELE.

Wchodzę do gmachu – oczom nie wierzę:
jestem na piątym, czy na parterze?
Na czwarte trzeba schodzić schodami,
na szóste za to jechać windami;
na czwartym piękny punkt widokowy,
na szóstym trawnik, krąg ogniskowy.

Takich zagadek będzie tu wiele,
bo mamy przecież SREBRNE WESELE.

Środa zaczęła nam się pechowo,
wzywamy na szlak grupę GOPR-ową;
Krysia ze Słubic tłumy radochę,
bo na pamiątkę ma gipsu trochę,
a jeden strażak miał być na balu,
to wylądował w bielskim szpitalu.

Tych złych przypadków było za wiele,
jak na to nasze SREBRNE WESELE.

W czwartek konkursy, cóż – trudna rada,
wiedza, strzelanie i olimpiada,
konkurs piosenki i licytacja,
na licytacji wielka sensacja:
aniołek z bębniem za cztery stówki,
a ten bez bębna za trzy „połówki”.

Przyznacie sami, że to niewiele,
jak na rajdowe SREBRNE WESELE.

Późnym wieczorem, tuż po biesiadzie,
na czwartym piętrze w przemiłym składzie
ze „Szwędaczkami” i „Bieluchami”
fajne piosenki sobie śpiewamy,
zjawia się facet, co o śnie marzył,
lecz zginął w gąszczu tych korytarzy.

Ale od czego są przyjaciele,
którzy świętują SREBRNE WESELE.

A pewna miła pani z „Ósemki”
poszła wykapać się do łazienki.
Nagle w kabinie jak coś strzeliło ...
i całą szybę w mak rozwaliło.
Kabina wszakże to rzecz nabyta,
ale dlaczego - grzecznie się pytam -

paskudnych nieszczęść pasmo się ściele,
gdy mamy nasze SREBRNE WESELE?

Wiktor mi zgłasza: łóżko za krótkie,
na dyskotekę masz przyjść bez wódki,
nie masz, człowieku, gdzie se zapalić,
sędziowie trasy pozamieniali,
za trudne testy na egzaminie,
puchar zapewne znów Cię ominie ...

Cóż, malkontenctwa jest jeszcze wiele,
kończymy zatem SREBRNE WESELE.

„KRAB”

Szczyrk, 30 września 2017 roku